

Dr hab. Leszek Nowak

Warszawa, dn. 09.08.2024 r.

Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych

Uniwersytet Warszawski

l.nowak2@uw.edu.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej p. Rafała Mariusza Woźnowskiego *Adam Michnik polityk, czy myśliciel moralista? Zasada łagodzenia nierówności jako element myśli politycznej.*

1. Ocena merytoryczna rozprawy

a) trafność podjętej problematyki badawczej i jej oryginalność

Rozprawa napisana przez Pana mgra Rafała Woźnowskiego dotyczy niewątpliwie ważnego tematu z zakresu politologii. Adam Michnik należy od kilku dziesięcioleci do najważniejszych postaci polskiego życia politycznego i intelektualnego. Właśnie fakt działania na pograniczu tych dwóch światów można uznać za temat intrygujący i poznawczo ważny. Mimo, że redaktor naczelny *Gazety Wyborczej* jest postacią budzącą gorące spory od dawna, to nie doczekał się – poza polemikami raczej publicystycznymi - zbyt wielu ważnych analiz. Do wyjątków należą książki C. Bouyeure *Adam Michnik. Wymyślić to, co polityczne* oraz Romana Graczyka *Demiurg. Biografia Adama Michnika*. Książki te zawierają wątki interpretacyjne, ale są to przede wszystkim biografie.

Tak więc praca dotycząca samego Adama Michnika byłaby warta docenienia. Ambicja Autora rozprawy idzie jednak znacznie dalej; traktuje on publicystykę i działalność publiczną Adama Michnika jako swego rodzaju studium przypadku do sformułowania pewnych ocen dotyczących relacji między myśleniem politycznym a myśleniem filozoficznym, które nie poszukuje sposobu na zachowanie ładu, lecz cechuje się bezkompromisowością w stawianiu pewnych problemów egzystencjalnych.

Autor rozprawy napisał pracę, która ma ambicje interpretacyjne. Jest więc pewnym nowym głosem w dyskusji na temat miejsca Adama Michnika w życiu publicznym i drugiego

problemu, o którym wspomniałem. O ile wcześniej były podejmowane próby interpretacji działalności publicznej i publicystki Michnika w kontekście jego miejsca w polskim pejzażu ideowym czy roli w życiu politycznym, to zamysł Autora rozprawy jest bardziej ambitny. Budując dosyć złożoną konstrukcję myślową, sięgając do prac Leszka Kołakowskiego, Autor próbuje wypowiedzieć kilka sądów bardziej ogólnych dotyczących relacji między myśleniem a ładem politycznym.

Tak więc przypadek działalności Adama Michnika i jego myślenia politycznego, jest właściwie pretekstem do namysłu nad miejscem intelektualisty w świecie polityki; relacji między bezkompromisowością myślenia (wzorców w tym przypadku dostarczają Autorowi Soren Kierkegaard i Friedrich Nietzsche) a potrzebą zachowania ładu politycznego.

Ocena powinna dotyczyć zarówno znaczenia studium przypadku, jak i szerszej refleksji Autora, dla którego to studium było pretekstem.

Tak więc, praca dotyczy tematu ważnego, a jego ujęcie jest nowe i oryginalne.

b) uzyskane rezultaty i ich znaczenie dla nauki i praktyki

Co do oceny znaczenia rozprawy dla nauki i praktyki, warto najpierw poświęcić kilka słów problemowi, czego możemy się spodziewać od prac politologicznych o charakterze interpretacyjnym, z zakresu filozofii politycznej, które dotyczą problemu myślenia o polityce. Według klasycznego ujęcia Arystotelesa, nauka o polityce jest nauką praktyczną, tak więc jej celem jest doskonalenie ludzkiego działania. Byłoby jednak rzeczą pochoptną twierdzenie, że teoretyzowanie powinno prowadzić do jakichś praktycznych rekomendacji. Celem, który przyświeca takiemu przedsięwzięciu powinno być przede wszystkim rozumienie. Rozumienie jednak nie powinno być w tym przypadku mylone z wyjaśnianiem, co jest charakterystyczne dla nauk przyrodniczych; rozumieniu towarzyszy próba nadania znaczenia światu, który chcemy zrozumieć, a zatem – wbrew zwolennikom pozytywizmu – nie może wykluczać elementu normatywnego czy oceniającego. Tak więc, praktyczne konsekwencje może mieć wynik rozumowania teoretycznego – obraz rzeczywistości, który tworzy teoretyk polityki.

Jeśli spojrzymy na rozprawę z takiego punktu widzenia, to należy powiedzieć, że wysiłek poznawczy doprowadził do pewnego sposobu zrozumienia analizowanego tematu. W literaturze naukowej dotyczącej nie tylko samego Adama Michnika, ale także miejsca i funkcji intelektualisty publicznego jest to stanowisko godne uwagi.

Zdaniem Autora rozprawy kluczem dla zrozumienia publicystyki i działalności publicznej Michnika jest jego stosunek do myśli Leszka Kołakowskiego. Według niego jest nie tylko aprobatywny, ale wręcz „bezkrytyczny” (s. 33). Czytając rozprawę, można odnieść wrażenie, że publicystyka i działalność publiczna Michnika są jakimś przedłużeniem myśli Kołakowskiego, albo próbą jej adaptacji do praktycznych kwestii politycznych. Można by w tym punkcie sformułować zastrzeżenie. Jak w takim razie wyjaśnić fakt, że Kołakowski na Zachodzie stał się autorytetem intelektualnym dla zwolenników konserwatyizmu, a w Polsce Adam Michnik raczej jest jednym z liderów intelektualnych liberalnej lewicy? Niektórzy intelektualiści zachodni (np. Dawid Horowitz) mówią wprost, że Kołakowski był dla wielu ludzi lewicy swego rodzaju przewodnikiem w ewolucji od radykalnej lewicy w kierunku konserwatyizmu, *Gazeta Wyborcza* natomiast jest w Polsce jednym z najważniejszych ośrodków krytyki konserwatyizmu? Czy jest to rezultatem selektywnej recepcji myśli Kołakowskiego w jednym z przypadków? Czy może chodzić o coś innego?

Dla Autora pewnym kluczem dla zrozumienia Adama Michnika jest słynny esej Kołakowskiego *Kapłan i błazen. Rozważania o teologicznym dziedzictwie współczesnego myślenia* z 1959 roku. Nie znam żadnej wypowiedzi Kołakowskiego z późniejszego okresu, która by wyraźnie stwierdzała, czy podtrzymuje poglądy, które wyraził w tym eseju, czy też się wobec nich dystansuje. O samym eseju więcej za chwilę, w tym miejscu chciałbym tylko zwrócić uwagę, że swego rodzaju apologia postawy buntowniczej i kwestionującej zastane wzorce myślenia – co, jak się wydaje, było przesłaniem odczytanym przez takich czytelników jak Michnik – nie znajduje kontynuacji w późniejszej twórczości Kołakowskiego (mniej więcej od lat 1970.). Prawdopodobnie pod wpływem rewolucji obyczajowej lat 1960. na Zachodzie Kołakowski dostrzegł bezdroża postawy opartej na buncie i kontestacji tradycji kulturowych. Tak można odczytać np. słynny esej *Samozatrucie społeczeństwa otwartego*. W przypadku Michnika trudno byłoby znaleźć taki swego rodzaju „konserwatywny zwrot”. Ponieważ Autor rozprawy potraktował dzieło Kołakowskiego jako klucz dla odczytania publicystyki Michnika, warto byłoby także zwrócić uwagę na różnice między tymi autorami.

Inna różnica, na którą warto zwrócić uwagę: ważne miejsce w publicystyce Michnika zajmuje krytyka nacjonalizmu i zjawiska, które nazywał – nieprecyzyjnie – „fundamentalizmem”, albo „integryzmem” religijnym. Te dwa zjawiska Michnik uważał za najważniejsze zagrożenie dla demokracji. Kołakowski kilkakrotnie wypowiedział się krytycznie na temat roli odgrywanej przez Kościół katolicki w życiu publicznym po 1989 roku, był też krytykiem nacjonalizmu.

Trudno to jednak porównać do swego rodzaju krucjaty prowadzonej przeciwko tym dwóm fenomenom przez Michnika.

Moralistyka jest u Michnika narzędziem walki politycznej – twierdzi Autor. Takie stanowisko zapewne należałoby nieco zniuansować, ale niekiedy można odnieść wrażenie, że pojęcia etyczne są w retoryce redaktora naczelnego *Gazety Wyborczej* narzędziem krytyki przeciwników politycznych. Nie widzę tego u Kołakowskiego.

Wracając do eseju *Kapłan i błazen*, warto zauważyć, że był on różnie odczytywany. Z perspektywy czasu najciekawszy jest wątek, który pozornie jest na powierzchni – dotyczący tego, jak w formach myśli świeckiej można odnaleźć pozostałości myślenia teologicznego, czyli – ujmując to inaczej – jak bardzo nasze myślenie świeckie zakorzenione jest strukturach myśli religijnej, z których wyrasta. Bardziej wpływowe stało się jednak wyodrębnienie dwóch typów idealnych: kapłana (strażnika ortodoksji) i błazna (wiecznie wąpiącego w pewniki sceptyka). Te figury według Kołakowskiego pojawiły się w różnych przebraniach w historii kultury europejskiej – zarówno w świecie chrześcijańskim, jak we współczesnym (w domyśle: także w świecie komunistycznym). Najważniejsze jednak w odczytaniu doraźnym było wsparcie ze strony Kołakowskiego postawy błazeńskiej przeciwko kapłanowi, co interpretowano wówczas jako apologię postawy krytycznej wobec panującej ortodoksji marksistowskiej.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że Michnik jest spadkobiercą postawy błazeńskiej, czego miałyby dowodzić zarówno jego własne deklaracje, jak i głosy niektórych jego krytyków. Według Autora rozprawy charakteryzuje go raczej dążenie do współpracy ludzi ucieleśniających te postawy. Poparcie dla *Solidarności* miałoby wynikać z przekonania, że była ona miejscem spotkania kapłana (katolicyzmu) i błazna (kultury racjonalistycznej czy świeckiej). Jest to odczytanie ciekawe, ale można by je nieco skomplikować. Czy kultura błazeńska, wiecznie kwestionująca i wyśmiewająca rzekome pewniki, nie stała się jakąś nową formą ortodoksji? Zdaje się, że ta właśnie kwestia jest ważnym wątkiem krytyki formułowanej pod adresem Adama Michnika w ostatnich latach.

Autor podziela pogląd, że podział na elitę i resztę jest nieusuwalny. Wynika między innymi z faktu nierównego dostępu do władzy. Konfliktowy charakter relacji między elitą a społeczeństwem jest tego konsekwencją. Elita musi w jakiś sposób przekonać społeczeństwo, co do swojej nieodzowności. Sposobem uprawomocnienia własnej pozycji jest pewnego rodzaju obietnica – łagodzenia nierówności. Nie chodzi o to, że elita faktycznie zmniejsza

nierówności, ale tworzy pewną opowieść (w wywodzie pojawiają się słowa mit i ideologia, ale Autor nie pokusił się o rozwinięcie któregoś z tych pojęć i ich konsekwentne używanie), która w umysłach zwykłych ludzi uzasadnia ich pozycję. Autor umiejętnie wpisuje analizowany przez siebie przypadek w teorię elit Vilfredo Pareto. Tak więc problem elit i sposoby, w jaki legitymizują własną pozycję jest w wywodzie Autora pewnego rodzaju łącznikiem między analizą przypadku (roli Michnika w polskim życiu publicznym) a wątkiem bardziej filozoficznym – relacji między bezkompromisową myślą filozoficzną a myśleniem, którego celem jest zachowanie ładu politycznego.

Aby zdać sobie sprawę w pełni z wymowy pracy p. Rafała Woźnowskiego, należy uwzględnić uwagi dotyczące Kierkegaarda i Nietzschego. Ostatni rozdział w pełni odkrywa zamysł Autora. Ci dwaj autorzy są dla niego przedstawicielami bezkompromisowości i odwagi w myśleniu. Stosują wobec siebie najwyższe wymagania intelektualne. Świadome życie wymaga odrzucenia mitów, zasłon, które łagodzą konfrontację ze światem. W porównaniu z nimi Adam Michnik i jego mistrz, Leszek Kołakowski (właściwie pierwszy w tym kontekście jawi się jako myśliciel wtórny wobec ostatniego), są strażnikami ładu. Mimo deklaracji o potrzebie błazna w kulturze, przyjmują raczej pozycję kapłanów, którzy uważają, że potrzeby ładu nie można pogodzić z bezwzględną otwartością myślenia. Tę konfrontację stanowiska Kołakowskiego (i Michnika) z egzystencjalną myślą Kierkegaarda i Nietzschego należy odczytać jako wsparcie dla przekonania, że życie polityczne czyni nas nieautentycznymi; że – ujmując to innymi słowami – istnieje nieredukowalny konflikt między życiem indywidualnym a wymogami życia wspólnotowego.

Autor tym samym wpisuje się w pewną tradycję myślenia o polityce, odrzucającą stanowisko Arystotelesa, twierdzącego, że człowiek może zrealizować potencje zawarte w jego naturze, żyjąc we wspólnocie politycznej. Polityka jawi się raczej jako przeszkoda, a nie warunek dobrego życia. Jest to zatem stanowisko dobrze znane w filozofii politycznej od czasów Sokratesa (według jednej z interpretacji), a na pewno Epikura. Egzystencjaliści oczywiście nie byli orędownikami koncepcji antropologicznej *zoon politikon*; nie tylko wpisują się w tradycję filozofii antypolityczności, ale właściwie tematykę polityczną ignorują.

Stanowisko Autora jest zatem pewną interpretacją z zakresu antropologii filozoficznej, dobrze znaną z dziejów myśli europejskiej. Trudno uznać to stanowisko za niekontrowersyjne. Można by spojrzeć z przeciwnej perspektywy, i zapytać, czy życie Kierkegaarda albo Nietzschego byłoby możliwe w świecie bez ładu politycznego? Być może sensownym wnioskiem byłoby stwierdzenie, że nie jest możliwe cywilizowane życie bez ładu politycznego, ale jednocześnie

od polityki nie należy zbyt wiele oczekiwać. Z pewnością nie dostarcza ona rozwiązania żadnej kwestii egzystencjalnej. Odrzucenie jednak polityki, ze wszystkimi jej ograniczeniami, w świetle doświadczeń XX wieku jest przejawem pewnej lekkomyślności.

Z interpretacji zaprezentowanej przez Autora rozprawy wyłania się obraz Michnika, który porzuca funkcję błązna i staje się kapłanem (Autor pisze: „postać Michnika to postać kapłana w masce błązna”, s.112) Albo ujmując to inaczej: jest bardziej politykiem-moralistą, niż myślicielem. Można w tym punkcie zadać pytanie: czy ta dystynkcja nie jest trochę anachroniczna? Według konwencjonalnego rozróżnienia politykami są ci, którzy sprawują urzędy (bądź do nich aspirują), myślicielem natomiast jest osoba, która podąża za prawdą, niezależnie od tego, dokąd ona go prowadzi. Polityk musi liczyć się z konsekwencjami swoich działań i wypowiedzi; myśliciel może wypowiadać swoje myśli śmieiej, nie licząc się (aż tak bardzo) z politycznymi konsekwencjami. We współczesnych naukach społecznych pojęcie polityczności jest jednak bardziej złożone. Powinniśmy uwzględnić teorie mówiące o tym, że trudno dzisiaj mówić o polityce w kategoriach wyodrębnionej sfery działania (wszystko może być polityką), fenomen władzy bez substratu (niekiedy trudno zidentyfikować podmiot, instytucję czy osobę, której przypisujemy jednoznacznie funkcję rządzenia) czy władzy, która jest ucieleśniona w normach i regułach bardziej, niż w woli jednostek czy grup. Szkoda, że Autor nie odwołał się do teorii dyskursu, która łączy problem władzy z zagadnieniem języka i komunikacji. Ci, którzy tworzą pojęcia nowe, definiują lub redefiniują pojęcia stare, mają wpływ na publiczną agendę (tematy, które są przedmiotem dyskusji i rozstrzygnięć normatywnych) mają większą moc sprawczą od tych, którzy oficjalnie sprawują urzędy. Prawdziwa władza, rozumiana właśnie jako zdolność sprawczą, może znajdować się poza instytucjami i stanowiskami publicznymi opisanymi w konstytucji i innych aktach prawnych. Nie chodzi po prostu o pozaprawne ośrodki władzy, ale o kształtowanie porządku społecznego poprzez użycie subtelnych narzędzi oddziaływania, jak kształtowanie opinii. Przykład Adama Michnika bardzo dobrze ilustruje ten problem. Można zadać proste pytanie: czy jego wpływ na polską politykę był większy wtedy, kiedy był jednym z posłów OKP w Sejmie RP, czy gdy został redaktorem naczelnym *Gazety Wyborczej* (zwłaszcza w latach 1990., kiedy *Gazeta Wyborcza* była największym dziennikiem w Europie Środkowo- Wschodniej). Formalne rozróżnienie ról jest sprawą raczej drugorzędną.

Być może rację należałoby przyznać Autorowi jeśli różnicę między politykiem a myślicielem potraktujemy bardziej substancjalnie: celem polityka jest zachowanie ładu, celem myśliciela całkowita wolność myślenia, niezależnie od tego, dokąd taka wolność nas zaprowadzi. W takim

przypadku rozróżnienie zachowuje swoją wartość poznawczą, ale tym razem można z kolei postawić zarzut pewnej arbitralności w definiowaniu pojęć.

Kontynuując wątek oceny znaczenia rozprawy, chciałbym zwrócić w tym miejscu uwagę na problem, który budzi wątpliwości. Kierkegaard i Nietzsche są dla Autora filozofami reprezentującymi bezkompromisowość myślenia, zdolnymi do przebiccia się przez myślowe iluzje i dotarcia do rzeczywistości. Odwołując się m.in. do koncepcji ideologii Karla Mannheim'a, Autor przywołuje formy myśli, które od niej oddzielają, tworzą coś w rodzaju zasłony. Dotykamy tu niezwykle ważnego problemu poznawczego: czy rzeczywistość możemy zrozumieć w jakiś niejęzykowy sposób? Warto byłoby nieco uwagi poświęcić pojęciu ideologii, które zwykle jest interpretowane jako swego rodzaju maska, nie pozwalająca nam w zrozumieniu rzeczywistości, ale nie zawsze (do czego wrócę w punkcie dotyczącym literatury wykorzystanej w rozprawie).

Dziwię się, że Autor rozprawy nie rozwinął pojęcia mitu (samo słowo oczywiście pojawia się w rozprawie), tym bardziej, że jest to ważny temat w dziele Leszka Kołakowskiego. Jego książka *Obecność mitu*, napisana w 1966 roku, jest ważną obroną mitów przed roszczeniami myśli naukowej. W wielu późniejszych esejach (np. *Odwet sacrum w kulturze świeckiej*) Kołakowski powraca do tego tematu.

Analizując stosunek do Kościoła Michnika i Kołakowskiego, w którym zawarta jest także ocena roli Kościoła samego Autora pracy, chciałbym zacytować dłuższy fragment:

„Nie zapominajmy, że mówimy o Kościele powszechnym, o którym wiemy, że stanowi raczej narzędzie dla pragmatycznej optyki politycznej de facto, a nie miejsca, w którym jednostka staje przed doświadczeniem swej kruchości wobec nieskończonego Absolutu wiary. Moralistyka w takim miejscu jest szczytem możliwości takiej organizacji. Pretendujący do powszechności wymiar takiej moralistyki i jej wręcz przewrotna i szantażująca odsłona o zabarwieniu intelektualnym, są uznawane przez naszych głównych bohaterów, z perspektywy walki o podstawową zasadę, za szalenie pomocne instrumenty.” (s. 162)

Fragment ten jest obrazem w krzywym zwierciadle. Podsumowanie długiej, skomplikowanej historii w kilku uproszczonych sądach, jest czymś, czego należałoby unikać. Trudno się zgodzić, że tak widzi to Michnik; w każdym razie jego publicystyka tego nie dowodzi. Co do Kołakowskiego, być może poprawnie ten fragment streszcza jego stanowisko wobec Kościoła w latach stalinowskich.; z całą pewnością nie odzwierciedla jego stanowiska późniejszego. W tym punkcie gruntownie się z Autorem nie zgadzam.

Tak więc, podsumowując ten wątek, Autor przedstawił samodzielną interpretację myśli politycznej Adama Michnika (i Kołakowskiego, przynajmniej z pewnego okresu), wpisując ją w różne konteksty historyczne. Ta interpretacja posłużyła mu z kolei jako pretekst do namysłu nad relacją między myśleniem politycznym a myśleniem filozoficznym. Rozważania Autora nie kończą się jednoznaczną konkluzją, elementy jego analizy prowokują do dyskusji. Wątek dotyczący miejsca „człowieka wiary” Kierkegaarda w życiu społecznym wskazuje pewien kierunek poszukiwań Autora. Uważam, że właśnie taka samodzielna interpretacja powinna być treścią rozprawy doktorskiej.

c) poprawność formalno-językowa, stylistyczna i interpunkcyjna

Praca została napisana w sposób komunikatywny. Wywód Autora jest zrozumiały; język jest wolny od niepotrzebnego żargonu. Mimo to, Autorowi nie udało się uniknąć pewnych niezręczności językowych i sformułowań, które warto by przemyśleć. I tak, np. tezy się raczej stawia albo formułuje, a nie wyznacza (s. 4). „Kołakowski wydaje się ciągle powtarzać, że ostateczne odpowiedzi nie mogą nastąpić” (s. 97) Odpowiedzi raczej się udziela. „To właśnie ów idee...” (s. 150). Powinno być: owe idee.

Uważam, że warto byłoby także zastanowić się nad tytułami niektórych rozdziałów czy podrozdziałów. Wydaje się, że brzmią one zbyt publicystycznie (np. *Gdy Michnik mówi o sobie; Gdy Michnik nie mówi o Kołakowskim, ale ten drugi jest obecny; Zakłamana i błędna strategia, czy programowa moralność? Wokół krytyki Michnika*). Pierwsza część tytułu pracy powinna zostać zapisana inaczej (Adam Michnik – polityk, czy myśliciel- moralista?)

W pracy znalazły się błędy w pisowni nazwisk (np. Autor pisze „Mentzlem”, a w przypisie na tej samej stronie „Mentzel”, tym razem poprawnie, s. 52) i w tytułach (raz Autor pisze *Kościół lewica dialog*, bez znaków interpunkcyjnych, a w innym miejscu, na tej samej stronie, poprawnie: *Kościół, lewica, dialog*, s. 58; tytuł książki Mannheima to *Ideologia i utopia*, a nie *Ideologie i utopie*, s. 147, w innych miejscach poprawnie).

Max Weber jest autorem rozróżnienia na etykę przekonań i etykę odpowiedzialności, a nie „etykę poglądów” i etykę odpowiedzialności (s. 137); w dalszej części na tej samej stronie Autor pisze poprawnie.

Tych potknięć można było uniknąć, wystarczyłaby staranna korekta. Jednocześnie są one łatwe do poprawy i w żadnym razie nie dyskwalifikują pracy.

2. Ocena metodologiczna

a) informacja o ewentualnych nieprawidłowościach

W pracy nie dopatrzyłem się nieprawidłowości, ale uważam, że pewne kwestie można nieco rozwinąć, albo ująć inaczej.

b) Czy rozprawa stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego?

Praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Dlatego tak uważam, częściowo próbowałem odpowiedzieć na to pytanie w części dotyczącej oceny merytorycznej.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na dwie kwestie:

Po pierwsze, to analiza roli intelektualistów publicznych w polityce. Temat ten w polskiej politologii nie jest często podejmowany. Autor przedstawił własną oryginalną interpretację roli Adama Michnika w polskiej polityce.

Pod drugie, analiza relacji między myśleniem politycznym a myśleniem filozoficznym. Autor przedstawił w tej kwestii własne, bezkompromisowe stanowisko. Za szczególnie cenne uważam odwołanie się do filozofii Kierkegaarda. Ten wielki myśliciel rzadko pojawia się w kontekstach politycznych (w odróżnieniu od Nietzschego). Wprowadzenie na końcu rozprawy postaci „człowieka wiary” Kierkegaarda jako pewnego rozwiązania problemu współistnienia bezkompromisowego myślenia i ładu politycznego jest oryginalnym pomysłem.

c) Czy rozprawa doktorska obejmuje dyscyplinę nauki o polityce i administracji?

Oceniana rozprawa doktorska jest pracą z zakresu filozofii polityki, a więc niewątpliwie obejmuje dyscyplinę nauki o polityce i administracji. Można dodać, że mieści się w najstarszej tradycji nauki o polityce. Praca mieści się w nurcie interpretacyjnym, należy więc do politologii humanistycznej.

d) Czy rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie nauka o polityce i administracji oraz umiejętność prowadzenia samodzielnej pracy naukowej?

Praca stanowi potwierdzenie zdolności interpretacyjnych Autora, korzystania z różnych tradycji teoretycznych i umiejętności twórczego zastosowania i rozwinięcia pojęć z zakresu filozofii polityki.

Rozprawa doktorska dowodzi posiadania wiedzy teoretycznej w zakresie nauki o polityce oraz samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

e) dobór literatury

Jeśli chodzi o dobór literatury i umiejętność wykorzystania źródeł, trzeba powiedzieć, że Autor wykorzystał bogaty materiał źródłowy. Dotyczy to przede wszystkim prac Adama Michnika. Rozprawa nie ma charakteru monograficznego, więc Autor nie ma obowiązku wykorzystania wszystkich wypowiedzi Michnika, ale może warto byłoby uwzględnić wywiad, który przeprowadziła z nim Dominika Wielowieyska na festiwalu *Nowe Oświecenie* (dostępny w sieci), zawierający refleksje dotyczące różnic między nim a środowiskiem *Gazety Wyborczej* w podejściu do Kościoła, czy kilka tekstów krytycznych dotyczących Michnika, zawierających interpretację jego postawy ideologicznej. Książka *Demokracja peryferii* (Warszawa 2003) Zdzisława Krasnodębskiego czyni z Michnika jednego z głównych ideologów polskiej wersji liberalizmu. Ważną rolę w polskim liberalizmie wyznacza Michnikowi także Jerzy Szacki w książce *Liberalizm po komunizmie* (SIW Znak, Warszawa-Kraków 1998). Wczesną formą krytyki postawy błazeńskiej w kulturze były eseje Ryszarda Legutki, dotyczące bezpośrednio Michnika (zob. np. esej *Podzwonne dla błazna* w tomie *Bez gniewu i uprzedzenia*).

Sądzę także, że pracę wzbogaciłoby odwołanie do ważnych książek politologicznych dotyczących takich zagadnień jak interpretacja w naukach społecznych, czy rozumienia takich pojęć jak mit, ideologia czy elita (zwłaszcza problem makiawelizmu elit, który odgrywa ważną rolę w pracy). Nie chcę przez to powiedzieć, że Autor w ogóle nie przywołuje takich książek, ale wydaje mi się, że sięga do pozycji mniej znaczących, podczas gdy wydane zostały książki traktujące te tematykę w sposób bardziej gruntowny.

I tak, na temat pierwszego zagadnienia ważną książkę opublikowali Mark Bevir i Jason Blakely (*Interpretative Social Science. An Anti-Naturalist Approach*, Oxford University Press 2018). O różnych sposobach myślenia o ideologii (w tym Karla Mannheim) od lat kompetentnie pisze Michael Freedan (zob. np. *Ideology*, Oxford University Press 2003). Ważnym wprowadzeniem do tematu mitu politycznego pozostaje książka Stanisława Filipowicza *Mit i spektakl władzy* (Warszawa, PWN, 1988). O Machiavellim i makiawelistach (takich jak wspomniani Gaetano Mosca czy Vilfredo Pareto) istnieje klasyczna książka Jamesa Burnhama *The Machiavellians: Defenders of Freedom* (New York 1943).

f) poprawność formułowania problemów i hipotez

W kwestii poprawności formułowania problemów i hipotez, swoją ocenę chciałbym również poprzedzić krótkim wstępem. Wpływ szeroko rozumianego naturalizmu na nauki społeczne doprowadził do nadmiernej formalizacji tego problemu, ginie w tym to, co powinno być celem badań – lepsze zrozumienie, formułowanie tez wzbogacających nasz sposób widzenia

rzeczywistości. Dlatego w mojej ocenie, postaram się uniknąć niepotrzebnego formalizmu, i zwrócić uwagę na to, co jest w moim przekonaniu najważniejsze.

Jako główną tezę rozprawy Autor przedstawia twierdzenie – cytuję – „iż oto zakres oddziaływań politycznych jest zdecydowanie szerszy niż to się zazwyczaj uznaje, gdyż pojawia się wszędzie tam, gdzie dominuje myślenie w kategoriach współpracy, a więc pojęcia dobra wspólnego(...)” (s. 4) Następnie kontrastuje to z myśleniem indywidualistycznym (dotyczącym sensu życia poszczególnych jednostek), którego nie wyczerpuje w żadnym razie kategoria dobra wspólnego. „Nawet jeśli chce je odnaleźć w tych kategoriach – pisze dalej Autor – to czyni tak dlatego, że jest pod wpływem wszechogarniającej zasady mówiącej o potrzebie równoważenia nierówności (...) Reguła ta to skuteczne narzędzie w sterowaniu życiem społecznym”. (s. 4)

Otóż ta myśl nabiera znaczenia, a intencja Autora staje się zrozumiała, dopiero po przeczytaniu całej pracy. Sądzę, że w celu osiągnięcia większej precyzji, można by to ująć w sposób bardziej komunikatywny, a pewne wątki rozwinąć. Na przykład nasuwa się dosyć oczywiste pytanie: dlaczego Autor uważa, że to równoważenie nierówności (niezależnie od tego, na ile jest to działanie rzeczywiste, a na ile tworzenie iluzji) jest ważniejsze dla zachowania ładu politycznego od zapewnienia bezpieczeństwa? Nowożytna filozofia polityczna, co najmniej od czasów Thomasa Hobbesa, to właśnie ostatnie uznaje za ważniejszy czynnik legitymizacji ładu politycznego.

Pewnym sposobem uwiarygodnienia tego wątku jest odwołanie do wielkiej książki Alexisa de Tocqueville’a *Dawny ustrój i rewolucja*, ale nie zawsze jest jasne, co ma Autor na myśli, pisząc o nierówności: nierówny dostęp do władzy? Rozwarstwienie dochodowe? Podział na elity i społeczeństwo?

g) trafność doboru metod i narzędzi badawczych, umiejętność ich zastosowania

Oceniana rozprawa doktorska należy do tradycji interpretacyjnej. Autor niewątpliwie dowodzi swoich zdolności do formułowania własnej oryginalnej interpretacji. Tak więc, w praktyce pokazuje, co to znaczy interpretować rzeczywistość.

Praca zyskałaby jednak dzięki rozwinięciu wątku znaczenia interpretacji w naukach społecznych. We współczesnej politologii obserwujemy próbę oddzielenia jej od humanistyki i zdefiniowania jej metod w sposób, który miałby ją upodobnić do nauk przyrodniczych. To naturalistyczne skrzywienie dużej części badaczy, którzy bez zrozumienia odnoszą się do

innego podejścia do nauki o polityce, jest pewnym problemem. Mimo rosnącej liczby prac napisanych w duchu naturalistycznym, nie dostarczyły one przekonujących argumentów na rzecz tezy, że politologia powinna szukać swojego miejsca bliżej nauk przyrodniczych, niż humanistycznych. W pracy o charakterze interpretacyjnym należałoby poświęcić nieco uwagi zagadnieniu hermeneutyki w celu dookreślenia własnej pozycji w trwających sporach na ten temat. Zdaję sobie oczywiście sprawę, że rozprawa doktorska nie jest traktatem metodologicznym, ale biorąc pod uwagę spory dotyczące tożsamości dyscypliny, wprowadzenie tego wątku byłoby pożądane.

Można dostrzec w rozprawie stosowanie przez Autora bardziej szczegółowych metod (metoda komparatystyczna). Dziwi natomiast deklaracja Autora pracy, że korzystał także z metody behawioralnej, co uzasadnia następująco: „wpływ psychiki na postępowanie jednostki, której rola z kolei przekłada się na analizowane zjawiska społeczne, może okazać się bardzo ważny.” (s. 5) Behawioryzm to coś znacznie więcej, niż banalna konstatacja, że psychika wpływa na zachowanie człowieka. Behawioryzm reprezentuje pozytywistyczny nurt w politologii, jest więc przykładem podejścia naturalistycznego, które stoi w sprzeczności z podejściem interpretacyjnym. Autorowi chodzi raczej o potoczne rozumienie tego pojęcia. Moim zdaniem ta deklaracja może być tylko źródłem nieporozumień, dlatego lepiej było jej nie umieszczać w rozprawie.

h) prawidłowość układu pracy i struktura podziału treści

Układ pracy jest klarowny i logiczny. Struktura podziału jest uzasadniona procesem wyvodu.

i) uwagi i propozycje

Poza uwagami i propozycjami, które zawarłem w poprzednich punktach, nie mam nic do dodania

3. Konkluzja:

Podsumowując, należy stwierdzić, że:

- Rozprawa doktorska prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie nauka o polityce i administracji oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.
- Przedmiotem recenzowanej rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Doktorant spełnił kryteria określone w art. 187 Ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. 2018 poz. 1668). Wnioskuje do Rady Naukowej Dyscypliny Nauki o Polityce i Administracji Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie o dopuszczenie Pana mgr. Rafała Mariusza Woźnowskiego do dalszych etapów postępowania awansowego.

Leszek Nowak